

POLSCY FILMOWCY ZAINSPIROWALI KINO ŚWIATOWE Jerzy Płażewski

Pierwszym polskim filmem, który odniósł światowy sukces, był „Ostatni etap” Wandy Jakubowskiej, nagrodzony Grand Prix na festiwalu w Karlowych Warach. Tylko ten jeden film o ludobójstwie w Auschwitz nakręcono na miejscu hitlerowskiej zbrodni, w autentycznej scenerii, z udziałem cudem ocalonych więźniów. Wszystkie inne filmy na ten temat były już tylko rekonstrukcją.

Podobnie w filmie Aleksandra Forda „Ulica Graniczna”, a zwłaszcza w „Robinsonie warszawskim” Jerzego Zarzyckiego- śmierć Warszawy, w której wymordowano lub, z której wypędzono półtora miliona mieszkańców, a dom po domu spalono- ta śmierć mogła być wiarygodnie sfilmowana. Światowa widownia uznała, że takie filmy warto zobaczyć.

Potem nastąpiło sześć lat stalinowskiego kina agitacyjnego, a po jego klęsceliberalizacja i narodziny „szkoły polskiej”. Przełomowym okazał się film Andrzeja Wajdy „Pokolenie”, jeszcze zawierający elementy komunistycznej propagandy, ale stanowiący już inną jakość. Twórca pokazał nowymi środkami filmowymi prawdziwy dramat młodych bohaterów. W opinii międzynarodowej krytyki „szkoła” zaistniała po przyznaniu II nagrody na festiwalu w Cannes filmowi Wajdy pt. „Kanał” (ex aequo z „Siódmą pieczęcią” Ingmara Bergmana). Następnie w krótkich odstępach czasowych filmy „Popiół i diament” Wajdy oraz „Eroica” i „Pasażerka” Munka zelektryzowały światową krytykę. Mówiły o minionej wojnie. I to z opóźnieniem spowodowanym zakazami epoki stalinizmu.

Ale polscy filmowcy, przynajmniej częściowo uwolnieni od dyktatu cenzury, mieli do opowiedzenia światu nie tylko o wojnie. „Człowiekiem na torze” Andrzej Munk jako pierwszy reżyser w bloku socjalistycznym zaprotestował przeciwko stalinowskim metodom likwidowania ideowych przeciwników. Kawalerowicz, nagrodzony na festiwalu w Wenecji za film „Pociąg” (1959), zamknął w trzech przedziałach pędzącego ekspresu dynamiczny dramat przegranych uczuć; zaś film „Matka Joanna od Aniołów” (1960)- II nagroda w Cannes- poświęcił konfliktowi między wolnością a świadomie przyjętymi rygorami moralnymi.

Brak miejsca, aby obraz „szkoły polskiej” uzupełnić tytułami filmów Wojciecha Hassa, Kazimierza Kutza, Witolda Lesiewicza, Tadeusza Chmielewskiego i jeszcze pół tuzina twórców ambitnych filmów autorskich.

Sukcesy filmowców polskich nigdy nie były wspierane milionami dolarów na reklamę. Zawsze wynikały ze swobodnej rywalizacji walorów artystycznych dzieł filmowych. Jedynie one mogły przyciągnąć uwagę zagranicy i zapewnić im wpływ na kino światowe. Toteż nie jest przypadkiem, że do inspiracji filmami „szkoły polskiej” przyznawali się filmowcy o tak różnych temperamentach twórczych, jak Lindsay Anderson, Stewen Spielberg, Andrej Tarkowski, Claude Chabrol...